

Anna Mieszkowska

Alfred Schütz (1910-1999)

Archiwum Emigracji : studia, szkice, dokumenty 3, 261-266

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ALFRED SCHÜTZ

(1910–1999)

Do legendy przeszedł jako kompozytor pieśni do słów Feliksa Konarskiego „Czerwone maki na Monte Cassino”. Urodził się 2 lipca 1910 w Tarnopolu jako syn Zofii i Ottona. Ojciec był bankowcem, dyrektorem Towarzystwa Asekuracyjnego Feniks-Varsovia, później dyrektorem administracyjnym „Kuriera Lwowskiego” oraz prokurentem Banku Hipotecznego we Lwowie. Alfred Longin Schütz ukończył II Gimnazjum Państwowe we Lwowie i Lwowskie Konserwatorium Muzyczne. Dla Muzyki porzucił studia prawnicze (pięć lat na Uniwersytecie Jana Kazimierza). W czasie pierwszej wojny światowej przebywał w Wiedniu i Pradze. Po zakończeniu działań wojennych powrócił do Lwowa. W latach 1929–1930 zaliczył dwuletnią praktykę bankową w Warszawskim Banku Dyskontowym (Oddział we Lwowie). I po tej praktyce jego kariera urzędnicza skończyła się. Już jako student komponował i aranżował utwory dla teatrzyków akademickich: *Złoty Pieprzyk*, *Ósma Pięć*.

W latach 1932–1936 był stałym akompaniatorem, kompozytorem i kierownikiem muzycznym programu literacko-muzycznego „Wesoła Lwowska Fala” w Rozgłośni Polskiego Radia we Lwowie. W roku 1936 przeniósł się do Warszawy. Do wybuchu wojny współpracował z wieloma teatrami, zespołami rewiowymi, m.in.: 1936–1937 był kapelmistrzem i kierownikiem muzycznym operetki „8.15”, 1937–1938 współpracował jako kompozytor i kierownik muzyczny z Teatrem Narodowym (ilustracja muzyczna do komedii *Zielony frak* R. Flersa i G. Caillavetta), Teatrem Letnim (przygotowanie chórów do przedstawienia *Madame Sans Gene*), Teatrem Nowym (kompozycja piosenek do sztuki Cowarda *Weekend*), Cyrulikiem Warszawskim (muzyka do komedii muzycznej *Romans z urzędem skarbowym* i wiele kompozycji do piosenek we wszystkich programach tego teatru). Współpracował także z teatrami: Wielka Rewia, Ali Baba. W tym czasie wydanych zostało drukiem około 35 jego piosenek i pieśni oraz nagranych kilkadziesiąt płyt gramofonowych z jego utworami.

W ostatnim przedwojennym sezonie (1938/1939) był kierownikiem muzycznym Teatru Buffo (opracował muzycznie farsę *Porwanie Sabinek* F. Schönthana w tłumaczeniu Juliana Tuwima, z Józefem Węgrzynem i w reżyserii Janusza Warneckiego).

We wrześniu 1939, niezmobilizowany wyszedł z Warszawy do Lwowa, gdzie w październiku wraz z grupą artystów-uciekierów współorganizował Teatr Miniatur (kierownikiem był Konrad Tom). Przez trzy miesiące był kierownikiem muzycznym zespołu, a po upaństwowieniu teatru przez władze sowieckie pozostał w charakterze koncertmistrza. Z tym teatrem odbył dwukrotne *tournée* po ZSRR. Występowali m.in. w Taszkencie, Bucharze, Samarkandzie. Wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej zastał go wraz z kolegami w Kujbyszewie. We Frunze (Średnia Azja) zachorował na tyfus. Cudem ocalony od śmierci (z braku leków i żywności, tragicznych warunków szpitalnych), w grudniu 1941 dotarł do Buzuluku, gdzie przy sztabie Armii Polskiej generała Andersa, tworzyły się czołówki rewii (Kazimierza Krukowskiego, Feliksa Konarskiego), dramatyczna i filmowa. Dostał przydział do Wydziału Propagandy Sztabowej.

W ciągu kilku lat (do 1946) współpracował ze wszystkimi grupami artystycznymi Armii Polskiej na Wschodzie, później 2. Korpusu. Wspólnie z Henrykiem Warsem kierował prawie 40 osobową orkiestrą, która towarzyszyła występom czołówek rewiowych od Teheranu do Monte Cassino. W tym samym czasie opracowywał i prowadził audycje muzyczne w radiostacjach Bagdadu, Jerozolimy, Kairu, Rzymu i Florencji. Często występował dla oddziałów przyfrontowych. Skomponował wówczas muzykę do wielu pieśni i piosenek żołnierskich, które pisali m.in. Kazimierz Krukowski, Konrad Tom i Feliks Konarski (Ref-Ren). Jeszcze w Rosji napisali z Ref-Renem kilka piosenek, które odegrały wówczas ogromną rolę w kształtowaniu morale żołnierzy po tragicznych przejściach wojenno-lagiernych. Były to piosenki o tęsknocie za najbliższymi, którzy zostali w kraju (lub których losów często nie znali) i o nadziei („Jak bociany na wiosnę, powrócimy do

gniadz...”). Piosenka „Łzy matczyne” była wykonywana zaledwie kilka razy, „bo widownia żołnierska reagowała zbyt silnie. (...) O wesołe piosenki było jeszcze zbyt trudno. Wszystko było za świeże, za bliskie. Ludzie powoli dochodzili do równowagi”¹.

Już we Włoszech „występy wszystkich zespołów teatralnych były niezwykle ważne. Piosenką, dowcipem, tańcami i muzyką staraliśmy się podtrzymywać na duchu walczących żołnierzy”, wspominał po latach aktor i piosenkarz — Gwidon Borucki². Opisał on okoliczności powstania w ciągu jednej nocy (z 17 na 18 maja 1944) pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”. Prawykonanie odbyło się u stóp Monte Cassino, 19 maja 1944. W pamiętnym koncercie dla zwycięzców — zdobywców klasztornej góry (12 Pułku Ułanów Podolskich) wystąpili: Ela Niewiadomska, Nina Oleńska, Renata Bogdańska, Filip Ende, Ludwik Olszyński, Stanisław Ruszała, Feliks Konarski, Alfred Schütz oraz orkiestra Henryka Warsa. „Na widowni obecny był generał Władysław Anders, generał Nikodem Sulik (dowódca 5 Dywizji Kresowej) oraz kilku dowódców wojsk alianckich”³.

Pieśń ta w niedługim czasie stała się jakby drugim hymnem narodowym. Jej pierwszym wykonawcą był właśnie Gwidon Borucki (obecnie w Melbourne), dopiero później po jego wyjeździe do Wielkiej Brytanii, przejęli tę pieśń i spopularyzowali jeszcze bardziej dzięki nagraniom płytowym: Adam Aston (1902–1993) i Paweł Prokopieni (zm. w 1976 w Nowym Jorku).

Na wieść o upadku powstania warszawskiego, Alfred Schütz wspólnie z Ref-Renem napisali pieśń o bohaterach stolicy „Warszawo”. Jej pierwszym i chyba jedynym (!) wykonawcą był aktor i śpiewak (tenor) Mieczysław Pręgoski (1915–1971)⁴.

Po demobilizacji (już w Anglii), na początku 1947 Alfred Schütz wspólnie z Jerzym Petersburskim wyemigrowali do Brazylii. Koncertowali tam na dwa fortepiany na estradach i w studiach radiowych Rio de Janeiro i San Paulo. Ponadto jako pianista występował w klubach Copacabany, był kierownikiem muzycznym wielu rewii i komedii, akompaniował wielu wybitnym artystom (George Boulanger, Wanda Wermińska), komponował przeboje brazylijskie z własnymi tekstami w języku portugalskim, udzielał korepetycji solistom śpiewakom. W 1961 wrócił do Europy. Kilkakrotnie odwiedził Polskę. Na stałe zamieszkał w Monachium, gdzie przez 25 lat współpracował z RWE. Komponował muzykę do programów literacko-muzycznych, piosenek do m.in. prowadzonego przez Wiktora Budzyńskiego „Podwieczorku przy mikrofonie” (napisał ich około 300!). Jego piosenki w Monachium śpiewali m.in. Wojciech Wojtecki, Stanisław Ruszała, Waclaw Krajewski i Jadwiga Czerwińska.

Był kompozytorem m.in. takich szlagierów przedwojennych jak: „Samotność”, „Winna jest wiosna — dziewczyno”, „Przyszła do mnie miłość”, „Tak mi wstyd”, „Miłość pali jak słońce”, „Czemuś przyszła nieproszona”, „Przyszła do mnie miłość”, „Ewentualnie”, „Stara miłość nie rdzewieje”, „Na każdym kroku jest dziewczyna”, „Noc w Barcelonie”, „Co słychać w eleganckim świecie”, „A ja nic tylko ona”, „Żołnierska brać”. Ich wykonawcami byli m.in.: Adam Aston, Wera Gran, Eugeniusz Bodo, Lucyna Szczepańska, Zofia Terne, Stefan Witas, Mieczysław Fogg, Janusz Popławski. Był także autorem słów i muzyki do tanga „Zazdrość”. Te piosenki często są nadawane w niedzielnych porankach Słodkiego Radia Retro (Danuty Żelechowskiej i Jana Zagozdy, I Program PR). W maju 1998 (18, 19, 20), w audycji Witryna Sztuk Wszelkich obszerne wspomnienia dźwiękowe kompozytora, przygotował Jerzy Swalski dla Programu II PR.

Wiem, że pisał wspomnienia (fragmenty drukował m.in. w „Orle Białym” (Londyn, czerwiec 1986) i „Dzienniku Pojezierza” (Olsztyn, 30 VI 1994).

Sporo miejsca w swojej książce *Skąd ta pieśń* (Olsztyn 1987), kompozytorowi ponad tysiąc pieśni i piosenek o różnorodnym charakterze, poświęcił Tadeusz Matulewicz. Planowano także film dokumentalny z jego udziałem, którego nie zdążono już zrealizować. W ostatnich latach żył bardzo skromnie w swoim monachijskim mieszkaniu, skupiony na opiece nad chorą żoną. Bolesnie

¹ F. Konarski, *Piosenki z plecaka Helenki*. Rzym 1946 s. 31–32.

² G. Borucki, *Na włoskim froncie (wspomnienia)*, Tydzień Polski (Londyn) 1998 nr 44.

³ G. Borucki, *Jeszcze Włochy (wspomnienia)*, Tydzień Polski (Londyn) 1998 nr 45.

⁴ Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w zbiorach kolekcjonerów archiwalnych nagrań ocalało to właśnie wykonanie tej zapomnianej dziś pieśni. Słowa i nuty opublikował Konarski w cytowanym już zbiorze „Piosenki z plecaka Helenki” (s. 163). Obecnie nagranie znajduje się w archiwum autorów cotygodniowej niedzielnej audycji „Mijają lata, zostają piosenki”, Danuty Żelechowskiej i Jana Zagozdy (I Program Polskiego Radia), którzy 12 i 19 XII 1999 przygotowali dwie godzinne audycje poświęcone życiu i twórczości muzycznej Alfreda Schütza.

odczuwał swoją samotność i oddalenie od odchodzących na zawsze przyjaciół z jego pokolenia. Zmarł 21 października 1999 w Monachium. Ale wskutek różnych komplikacji finansowo-prawnych jego pogrzeb odbył się dopiero 10 grudnia.

„Z głośnień monachijskiej cmentarnej kaplicy na Ostriedhof popłynęły utrwalone na taśmie dźwiękowej słowa pieśni («Czerwone maki na Monte Cassino»). Nagranie wykonane przed laty przez Wacława Krajewskiego. (...) W kaplicy urnę z prochami ustawiono na wysokim, otoczonym zielenią podium przykrytym biało-czerwoną flagą. Z boku ustrojone kirem dwie fotografie zmarłego. Kwiaty.” Wybitnego artystę żegnała konsul generalny RP Jolanta Kozłowska. Po jej słowach raz jeszcze zabrzmiała melodia „Czerwonych maków”, tym razem było to nagranie fortepianowe Stanisława Deji. Z kaplicy kondukt szedł powoli cmentarnymi drózkami. Było mokro, ponuro. Na grobie, do którego złożono urnę, wśród wielu kwiatów, zwracał uwagę duży wieniec z czerwonymi makami. Sztuczne, ale wyglądały jak prawdziwe. Przywiózł je zastępca redaktora naczelnego łódzkiego *Expressu Ilustrowanego*. Gazeta ta włączyła się aktywnie do rozpoczętej w Monachium i Londynie zbiórki na pokrycie kosztów pogrzebu. Tę zbiórkę rozpoczęto spontanicznie na wiadomość, że pochodząca z Węgier 79-letnia schorowana wdowa po kompozytorze, przerażona wysokimi kosztami pogrzebu zdecydowała o spopieleniu ciała męża i najskromniejszym pochówku w podziemiach cmentarnej kaplicy, pod anonimową płytą bez nazwiska, tylko z numerem rejestracyjnym. „Zbiórkę prowadzono tak sprawnie, że gdy konsul generalny RP dosłownie w ostatniej chwili uzyskał zgodę na czasowe wstrzymanie zapowiedzianego na 15 listopada pogrzebu, można już było zakupić na cmentarzu ziemny grób. Brakowało tylko wciąż jeszcze środków na kamień nagrobny. Zapadła więc decyzja, aby postawić go później, na wiosnę, na przypadającą w maju 2000 roku kolejną rocznicę zwycięstwa pod Monte Cassino.”⁵ Z propozycją przygotowania projektu nagrobka dla Alfreda Schütza wystąpił profesor Bronisław Chromy.

Wybrana bibliografia w układzie chronologicznym:

- Manuskrypt (słowa i nuty) pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino” w zbiorach Instytutu i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie (dar G. Boruckiego).
- F. Konarski, *Piosenki z plecaka Helenki*. Rzym 1946.
- F. Konarski, *Historia „Czerwonych maków”*. Londyn 1961.
- J. Ostrowski, *Polski teatr żołnierski w Rosji*, Orzeł Biały — Na Antenie, maj 1978.
- A. Schütz, *Człówki teatralne przed bitwą*, Orzeł Biały (Londyn), czerwiec 1986 (nr 1407/XLVI)
- T. Matulewicz, *Skąd ta pieśń*. Olsztyn 1987 s. 194–197.
- A. Schütz, *Dzieje melodii „Czerwone maki na Monte Cassino”*, Dziennik Związkowy (Chicago), 21–23 VI 1991.
- W. J. Podgórski, *Skąd nasz ród. Polskie pieśni hymniczne*. Warszawa 1991 s. 209.
- A. Schütz, *Arabeski z kraju tysiąca i jednej nocy*, Dziennik Pojezierza (Olsztyn), 30 VI 1994.
- J. Witek, *Wyciszona pamięć*, Tydzień Polski (Londyn) 1999 nr 20.
- A. Mieszkowska, *Człówki rewiewe Armii Polskiej na Wschodzie 1941–1947*, Pamiętnik Teatralny 1998 z. 1–2 s. 162–177.
- A. Mieszkowska, *Artyści emigracyjnej Melpomeny*. Londyn 1998.
- A. Mieszkowska, *Alfred Schütz 1910–1999*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn), 18 XI 1999; *Gazeta Stołeczna (dodatek Gazety Wyborczej)*, 1 XII 1999.
- J. Kaniewicz, *Czerwone maki na Monte Cassino — to nie pieśń, to legenda*, Rzeczpospolita, 10 XII 1999.
- (agr), *Pożegnanie maków*, Ilustrowany Express (Łódź), 11 XII 1999.
- (ik), *Kompozytor Czerwonych maków nie będzie zapomniany*, Ilustrowany Express (Łódź), 20 XII 1999.
- Listy Alfreda Schütza z lat 1996–1998 do autorki.
- Archiwum nutowe Zbigniewa Rymarza (Warszawa).

Anna Mieszkowska (Warszawa)

⁵ A. Menhard, *Pogrzeb kompozytora „Czerwonych maków”*, Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza (Londyn), 16 XII 1999.

Już po napisaniu tego artykułu otrzymałam od pani Wandy Szolgininy listy Alfreda Schütza do jej męża — Witolda Szolgini^{*}, pisane w latach 1991–1996. Jest to bardzo osobista korespondencja. Listy są pełne wdzięczności za otrzymywane książki dotyczące Lwowa. Przypominały one adresatowi najszcześniejsze lata beztrudnej młodości, przywoływały wspomnienia i wzruszenia. Za zgodą Pani Wandy Szolgininy publikuję fragmenty kilku z nich.

LISTY

1.

5.12.1991

Szanowny Panie, Drogi Lwowiaku!

Może zdziwi Pana ten mój list — ale po przeczytaniu książki Pana *Na Wesolej Lwowskiej Fali*, która wzruszyła mnie do łez — nie mogłem odmówić sobie przyjemności i zaszczytu skreślenia tych paru słów. Przypomniały mi się owe dawne czasy, kiedy byliśmy młodzi, pełni dobrej myśli i szczęśliwi w naszym kochanym Lwowie. (...)

Nie wiem czy w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych słuchał Pan Radia Wolnej Europy, kiedy z Tolkem Budzyńskim (po moim powrocie z Brazylii) napisałem kilkaset piosenek, a po jego odjeździe z Monachium do Londynu kończyłem cały szereg moich audycji wspomnieniami o Lwowie ze słowami: „Lwowiacy swojego Lwowa nigdy nie zapomną”! Tymczasem starzy Lwowianie stopniowo wymierają, a młodzi, choć wyjeżdżają tam z wycieczkami, nie rozumieją tego sentymentu do Lwowa. W załączeniu pozwalam sobie przesłać Panu kopię piosenki — ostatnią, jaką napisałem z Wiktorem dla *Wesolej Fali* w roku 1936 („Koniec, kropka, pas...”). Był to rodzaj pożegnania, bo wyjechałem do Warszawy na stanowisko kapelmistrza operetki „8.15”. (...)

Młoda generacja w RWE zaprosiła mnie do napisania w skrótach historii mojego życia. Audycja przewidziana jest na święta Bożego Narodzenia w dwóch częściach 50. minutowych. Zaskoczyła mnie fotografia na stronie 48 Pańskiej książki (Włada, Tolek i ja). Nie pamiętam skąd ona pochodzi. Czyżby na występach na Śląsku, w Cieszynie? Mam prośbę do Kochanego Pana. Pracuję od dłuższego czasu nad moimi wspomnieniami i bardzo by mi zależało, aby tę fotografię w części lwowskiej umieścić. Czy byłoby możliwe mnie tę fotografię przy okazji przesłać? Bardzo byłbym wdzięczny. (...)

Bardzo serdecznie pozdrawiam

Alfred Schütz.

^{*} Witold Szolginia (1923–1996) był z zawodu architektem (inżynier doktor habilitowany) a z zamiłowania historykiem. Obie dziedziny swojej zawodowej i hobbystycznej działalności pogodził w licznych publikacjach poświęconych architekturze i historii rodzinnego miasta — Lwowa. Nazywano go „ambasadorem Lwowa na wygnaniu”, a jego książki uznano za „testament dla następnych pokoleń Polaków, którzy polskiego Lwowa już nie poznali”.

Pani Wandzie Szolgininie serdecznie dziękuję za łaskawe udostępnienie korespondencji Męża z Alfredem Schützem i zgodę na publikację tych fragmentów, które wzbogacają naszą skromną wiedzę o wspaniałym kompozytorze nie tylko pieśni „Czerwone maki na Monte Cassino”.

24 marca 1992

Szanowny i Drogi Panie Witoldzie,

Pozwalam sobie nazywać Pana po imieniu i proszę pod tym względem o wzajemność. W roku Pańskiego urodzenia (1923) chodziłem „już” do trzeciej klasy gimnazjalnej na Podwalu (Kanarki). Mieszkaliśmy początkowo przy ulicy Tarnowskiego — potem na Wincentego Pola, a więc zawsze w pobliżu ul. Zielonej, która tramwajem prowadziła na Pański Lyczaków. (...)

Przede wszystkim pragnę podziękować serdecznie za przyslaną fotografię, za wspaniałą książkę oraz za kawałek „Przekroju” o Lwowie, przy którego czytaniu odżyły znowu inne wspomnienia...

Z Józefem Wittlinem byłem spowinowacony przez moją ciotkę Wittlinową (siostra mojej matki), która była również ciotką poety. Odnośnie poety Kazimierza Bartla mam inne wspomnienia. Przed objęciem premiershipu, Bartel potrzebował jakieś pismo dla celów propagandy. Prof. Kamil Stefko, dziekan Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jana Kazimierza i kolega szkolny mojego ojca — przed wojną w Tarnopolu — skontaktował go z Bartlem, do tego doszedł polonista prof. Geszwind i we trójkę kupili „Kuriera Lwowskiego”, pismo konserwatywno-liberalne. (...)

W oczekiwaniu wiadomości jak najserdeczniej Kochanego Pana Pozdrawiam i mocno dłoń ściskam. Oddany

Alfred Schütz.

Monachium 27.3.1994

Drogi Panie Witoldzie,

Chciałem Panu podziękować za wspaniałą czwarty tom Pańskiej encyklopedii, a tu nadszedł wczoraj już tom piąty. Dziękuję za tyle dobroci i pamięci o mnie. Ten ostatni tylko przeglądałem, ale czwarty tom przeczytałem dwa razy i kilkakrotnie śmiałem się jak małe dziecko. Ta szyfrowa praca jest jedyna w swoim rodzaju, bo nie znam drugiego pisarza, który poza tekstem wzbogacił książkę własnymi sztychami i rysunkami. Tyle wspomnień łączy się z szeregiem osób wymienionych, że trudno ich wszystkich wyliczyć. Bracia Haarowie byli nie rozłączonymi bliźniakami: Leopold był dobrym malarzem-rysownikiem a Zygmunt fotografem. Założyli przed wojną w Krakowie orkiestrę akademicką „Szał” a całą wojnę przeżyli wraz ze mną w Propagandzie Sztabowej 2. Korpusu. Oni zaprojektowali okładkę do wydania oryginalnego „Czerwonych maków” w Rzymie. Stanisław Mikula był moim kolegą z ławki szkolnej w II Gimnazjum (Kanarki). Trzy karykatury Bickelsa (Lipczyński, Halski, Schütz) wisiały za biurkiem Tolka Budzyńskiego w Radio Lwowskim. (...)

U Edzia Atlasa w Rynku bywałem kilkakrotnie, ale jego historii po zajęciu Lwowa przez Sowietów zdaje się Pan nie zna. Założył on w jednym z domów przy ulicy Jagiellońskiej, na drugim piętrze kantinę artystyczną blisko byłego kina „Marysienka”. W tymże kinie zorganizowałem wraz z aktorami warszawskimi: Ludwikiem Lawińskim, Konradem Tomem, Eugeniuszem Bodo, Zofią Terne, Jadzią Andrzejewską itd. lwowski „Teatr Miniatur”. (...) W moich wspomnieniach, które ciągle jeszcze piszę i nie wiadomo czy i kiedy skończę, poświęcam temu kilka stron.

W styczniu odwiedził mnie team Telewizji Łódzkiej i przez dwa dni przemienił moje mieszkanie w studio filmowe. Zdjęcia trwały ok. 15 godzin i gałęm chyba 7–8 godzin.

W związku ze zbliżającymi się uroczystościami z okazji 50. lecia Monte Cassino, mam dużo pracy. Niestety jednak tam nie pojadę, bo stan moich chorych żył w nogach na to nie pozwala. Postaram się jednak tę moją nieobecność w inny sposób zrekomensować.

Bardzo serdecznie Drogiego Pana pozdrawiam i mocno ściskam. Oddany

Alfred Schütz.

Monachium, 27.3.1996

Mój Drogi Panie Witoldzie,

(...) Pięknie dziękuję za cudną książkę *Kwiaty lwowskie*, której dwukrotne czytanie sprawiło mi prawdziwą przyjemność. Jakkolwiek nie jestem specjalistą lwowskiego balaku, to pękałem ze śmiechu. Podziwiam Pańskie niezwykle zdolności odtwarzania lwowskich kościołów i pomników. (...)

Moja generacja przeredza się coraz bardziej. Najlepsi odchodzą. Z Ludzi mi bliskich odeszli ostatnio Ludwik Lubieński i Tadeusz Nowakowski, z którymi przez tyle lat przyjaźniłem się. Z pierwszym od czasów wojskowych, a z obydwoima w RWE. Rezultat jest dla mnie ten, że zwracając się do mnie ludzie z prośbą o materiały z czasów wojska, jako do jednego z nielicznych, którzy jeszcze żyją. (...)

„Czerwone maki” ukazały się w ponad 20. filmach polskich (3 Andrzeja Wajdy) i teraz były włączone w nowe filmy: 1. „Pułkownik Kwiatkowski” i 2. 100 lat kina (fragment filmu Andrzeja Wajdy „Popiół i diament”, który stał się klasykiem filmowym od 50. lat.

Bardzo będę się cieszył, jeżeli zechce mi Pan znowu napisać coś niecoś o sobie. Bardzo serdecznie ściskam i pozdrawiam. Oddany

Alfred Schütz.